

**OBY WSZYSTY
TAK MILCZELI
O BOGU!**

Z KS. JÓZEFEM TISCHNEREM
ROZMAWIA ANNA KAROŃ-OSTROWSKA

OBY WSZYSCY TAK MILCZELI O BOGU!

Z KS. JÓZEFEM TISCHNEREM
ROZMAWIA
ANNA KAROŃ-OSTROWSKA

WYDAWNICTWO ZNAK • KRAKÓW 2015



Zakorzenienie

ANNA KAROŃ-OSTROWSKA: *Jaki był Księżdz pierwszy widok z okna? Czy zawsze były to góry?*

KS. JÓZEF TISCHNER: Pierwszym widokiem z okna był widok Dunajca. Jedną z nielicznych atrakcji domu nad brzegiem Dunajca były częste powodzie. Na rzece był most, czterdzieści, pięćdziesiąt metrów od domu. Kiedy przychodziła powódź, most zrywało i wtedy nasza część wsi na jakiś czas była odcięta od reszty świata.

Dunajec zawsze był pełen pstrągów i łososi. Przez tamę w Rożnowie znikły łososie, pstrągi czasem jeszcze można złowić. Charakterystyczne, że Dunajec, będący jedną z największych polskich rzek, nie pojawia się w ogóle ani w twórczości Tetmajera, ani Orkana¹. Tetmajer widzi przede wszystkim potoki tatrzańskie, Orkan gorczańskie.

Jednak na horyzoncie zawsze było widać Tatry.

Tak, Tatry były zawsze. I razem z nimi była legenda Tatr – w osobie Tetmajera, który też był od zawsze poprzez dworek w Łopusznej,

¹ Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865–1940), Władysław Orkan (1875–1930) – pisarze tworzący w okresie Młodej Polski, poruszający w swej twórczości tematykę gór i górali. (Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji).

będący (obok kościoła) znaczącym miejscem na mapie mojego dzieciennego świata. W młodości mój stosunek do gór był typowo góralski: Tatry są po to, żeby je podziwiać, ale nie po to, żeby się w nie pchać. Moje łażenie po Tatrach zaczęło się stosunkowo późno, chyba dopiero w czasie studiów. Wcześniej, po wojnie, byłem w Dolinie Kościeliskiej, na Kasprowym, na Giewoncie, ale były to wycieczki grupowe i nie wynikające z wewnętrznej potrzeby.

Dopiero po wielu latach chodzenia po górach i bycia w nich zrodziła się we mnie pewna filozofia przestrzeni. Dostrzegłem, że poprzez przestrzeń wyraża się idea wolności człowieka. Myśl tę można wyrazić prosto: jaka jest twoja przestrzeń, taka jest twoja wolność.

Ksiądz pragnienie wolności, sądząc z przestrzeni, musi być duże...

Zawsze było duże. Jednak jest też w tej przestrzeni coś, co ogranicza i zawsze mnie jakoś ograniczało. Widoki gór były tak piękne, że nie miałem ochoty porównywać ich piękna rzeczywistości z pięknem malowanym, chodząc po muzeach. Zawsze się śmiałem z moich młodych kolegów artystów, którzy zachwycali się malarstwem, że na pewno nie widzieli Kiczory w zimie. Podczas moich wypadów w Alpy austriackie czy włoskie porównywanie między przestrzenią podhalańską a alpejską zawsze wypadało na niekorzyść tej drugiej. Czegoś mi tam brakowało. Brakowało mi człowieka w Alpach, podobnie doświadczał tego wcześniej Gombrowicz.

To w Alpach nie ma ludzi?

Gombrowicz, będąc na Zachodzie, dopiero kiedy spotkał krowę i spojrzał jej głęboko w oczy – odkrył na nowo swoje człowieczeń-

stwo². Człowieczeństwo odkrywa się poprzez zapośredniczenie w spojrzeniu innego. Dla Gombrowicza była to w wielkim świecie właśnie krowa.

Co jest takiego tutaj, na Podhalu, czego nie ma gdzie indziej?

Nie robiłem nigdy analiz porównawczych. To dotyczy jakichś klimatów wewnętrznych małych ojczyzn, nie tylko Podhala. Spójrzmy na przykład na Śląsk. Ludzie, którzy stamtąd wyszli, doskonale czują kulturę, specyfikę myślenia i potrafią to uogólnić. Myślę przede wszystkim o Kazimierzu Kutzu, który jest reżyserem ogromnie śląskim, a można powiedzieć, że kontynuuje ideę Norwida, aby to, co ludowe, podnieść do poziomu ludzkości. Kutz, opowiadając historie przyjaźni, dylematów moralnych, pracy zwykłych śląskich robotników, odkrywa coś, co ma znaczenie ogólne.

Jeśli chodzi o Podhale, głównym zarzutem, jaki można tu postawić, jest problem ze zorganizowaniem się wokół jakieś ważnej wspólnej sprawy. Jest to plemię indywidualistów, którzy są razem tylko w wyjątkowych okolicznościach. Ten indywidualizm ma tu charakter, powiedziałbym, artystyczny. Abstrahując od ludzkich wad, jest to jakiś artystyczny smak, jakiś wymiar piękna, komizmu. Na przykład charakterystyczne przezwiska, którymi się wzajemnie obdarzają i które potem traktowane są jako nazwiska i znakomicie ich określają.

Może poprzez to, że tak postrzegam przestrzeń – jako nierozłącznie związaną z ludźmi – przykleił się do mnie pogląd, że miarą rzeczywistości jest człowiek.

² Chodzi o zapis w pierwszym tomie *Dziennika* Witolda Gombrowicza, opowiadający o zdarzeniu, które miało miejsce w Argentynie; zob. W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961*, wyd. drugie (krajowe), Kraków 1989, s. 34 i nn.

To wszystko, o czym mówię, są to momenty ograniczające, jakie wynikają z zakorzenienia. Heidegger³ lamentuje nad światem, który stał się światem bez korzeni, a w moim przypadku trzeba by lamentować nad światem przesadnie zakorzenionym.

A może za późno zaczął Ksiądz poznawać inne światy i inne góry?

Coś w tym jest. Jest taki czas w życiu człowieka, kiedy trzeba się uczyć języków i dużo podróżować. Dla mojego pokolenia był to czas stracony. Na te lata przypadł okres stalinowski, który skazał nas na to, żebyśmy siedzieli zamknięci w naszym ograniczonym świecie. W tamtych czasach były nawet problemy, żeby wyjść w Tatry, ponieważ była to strefa nadgraniczna. Robilem, co mogłem – tak mi się dziś zdaje – żeby Podhale nie było dla mnie więzieniem, ale jak to w końcu wyszło, trudno powiedzieć. Kilka tekstów na temat przestrzeni w każdym razie zostało.

Zatem góry dla Księdza to przestrzeń wolności, więzienie czy może kryjówka – jak by wynikało z Księdza tekstów o przestrzeni?

Z etosu partyzanckiego niewątpliwie wynikałoby, że góry mogą też być kryjówką. Ale to nieprawda, to nie było tak. Góry były miejscem pobytu naprawdę wolnych ludzi. Ci, którzy tu walczyli – poznałem ich bliżej nieco później – byli ludźmi wolnymi. Racja, że byli czujni, ta czujność pozostała w nich na długie lata. Jeden z nich, kiedy przychodził do mnie do baczki, nigdy nie siadał tyłem do

³ Martin Heidegger (1889–1976) – filozof niemiecki, jedna z najważniejszych postaci w filozofii XX wieku. Tischner poświęcił mu kilka artykułów (głównie w tomie *Myślenie według wartości*), inspirował się też jego przemyśleniami. „Krajobraz jego myśli to krajobraz przygód współczesnego człowieka ze samym sobą, przygód zaiste tragicznych”, napisał.

drzwi, żeby zawsze mieć je na oku. Ukrywał się w górach prawie pięć lat i ten nawyk mu pozostał. Inny, który walczył w Górcach, nigdy się nie dał namówić na wycieczkę w góry. Przemierzył je wzdłuż i wszerz w ciągu trzech lat partyzantki i nie sądził, żeby coś ciekawego można w nich było jeszcze odkryć. Myślę, że to nie były kryjówki. Z kryjówkami mamy do czynienia raczej w miastach, w zamkniętych przestrzeniach mieszkań.

Więc nie uciekają Ksiądz w góry z Krakowa? Wszyscy tak twierdzą, a co poniektórzy mają o to do Księdza pretensje.

Owszem, zdarzyło się kilka razy, że „uciekałem” – z poczuciem humoru, traktując to raczej jako „wybieg na majdan”. Ale to nigdy nie były prawdziwe ucieczki.

A gdzie jest dom – tu, w górach, czy w Krakowie?

Dom jest niewątpliwie tutaj. W Krakowie jest to hotel, bardzo kiepski, z dość przypadkowymi ludźmi. W końcu przestrzeń tworzą ludzie, materia jest tu wtórna. Przestrzeń podhalańska jest tworzona przez górali. Chociaż właściwie nie bardzo wiadomo, kto kogo tworzy – czy góry górali, czy górale góry. Ta twórczość jest wzajemna. W każdym razie przesycenie gór poezją jest sprawą górali. Góry bez tej poezji byłyby nieme. Byłyby co najwyżej parkiem narodowym.

Swój związek z górami opisuje Ksiądz poprzez dwie idee – zakorzenienia i przestrzeni wolności. Z pozoru one się wykluczają, stawiają paradoks. Gdzie zatem przebiega granica między zakorzenieniem, które ogranicza, wiąże w miejscu, a zakorzenieniem, które otwiera przestrzeń wolności i pozwala bezpiecznie iść dalej?

Jest to niewątpliwie paradoks. Żeby spróbować go wyjaśnić, postaram się go jeszcze pogłębić. Choć nie uda się go ostatecznie rozwiązać.

Człowiek jest w trakcie nieustannego poszukiwania własnego miejsca. Każda rzecz, każdy przedmiot ma swoje miejsce, człowiek także pragnie je mieć. W języku greckim nazywa się ono *topos* – to miejsce będące celem dążenia, miejsce „bycia sobą u siebie”. Tak tłumaczono zjawisko spadania ciał – na sobie właściwe miejsce. Hegel tak właśnie określa wolność: jako bycie sobą u siebie. Z tego określenia w języku potocznym znikło pojęcie wyboru, jakby nie było istotne to, co człowiek może wybrać, a z czego zrezygnować, a ważne było jedynie, g d z i e człowiek jest sobą u siebie.

Na tym poziomie rzeczywiście trudno jest znaleźć różnicę między domem a kryjówką. Jeżeli ktoś w kryjówce – a tak się zdaje – czuje się sobą u siebie, to właśnie tam ma on swój „topos”. Błąd kryjówki nie polega na tym, że człowiek ma w niej swoje miejsce, ale na tym, że nie dopuszcza do niego innych, obawiając się, że zechcą go tego miejsca pozbawić. Nie chce się tym miejscem dzielić.

W chrześcijaństwie „toposu” – jako ostatecznego i prawdziwego miejsca bycia sobą u siebie – na ziemi nie ma. Można więc mówić o zakorzenieniu tylko jako o miejscu, które w sposób najpełniejszy symbolizuje to inne, właściwe miejsce człowieka. Nasuwają się tu pojęcia „ojczyzna”, „ojcowizna”. Są to miejsca symbole, które wskazują i odsyłają ku miejscom właściwym. Lévinas⁴ mówi: „prawdziwe życie jest nicobecne”. Niemniej możemy w tym nieprawdziwym

⁴ Emmanuel Lévinas (1906–1995) – filozof francuski żydowskiego pochodzenia, jeden z najważniejszych przedstawicieli filozofii dialogu. Tischner zetknął się z jego twórczością pod koniec lat 60., a w latach 80. miał okazję poznać go osobiście. Wpływ myśli Lévinasa widać m.in. w *Filozofii dramatu* Tischnera.

życiu próbować się zbliżyć do życia prawdziwego – lub też możemy się od niego oddalać.

Jaki jest zatem podstawowy sens zakorzenia, posiadania własnego miejsca?

Problem miejsca jest związany z doświadczeniem wolności. Wolność sama się broni przed zagrożeniem bezsensu. W samym pojęciu wolności nie można znaleźć tego, że wolność jest sensowna, ale wolność nie chce być wolnością bez sensu, to znaczy nie chce wybierać według zasady absurdu. „Topos” jest właśnie podstawowym elementem usensowienia wolności. Miejsce człowieka jest tam, gdzie wolność nabiera pełnego sensu: staje się wolnością po coś, ze względu na coś, a przede wszystkim – wolnością dla kogoś, z kimś.

Zakorzenie człowieka nie musi być zakorzeniem statycznym. Nie chodzi tu przecież – powtórzę – tylko o materię. Chodzi o miejsce wśród ludzi, w społeczeństwie, w narodzie, w rodzinie, wśród swoich. Takie jest na przykład zakorzenie Miłosza w okolicach Kowna czy Wilna, podobne jak zakorzenie Mickiewicza w tamtych okolicach. Miejscem zakorzenia człowieka może być droga.

Można być zakorzonym w drodze?

Tak. Droga łączy takie miejsca jak dom, świątynia, cmentarz. W ten sposób droga nabiera sensu – poprzez miejsca, do których prowadzi. Zakorzenie nie jest statyczne, zakorzeniem jest także możliwość zakorzenia.

Odwolując się do wspomnianych miejsc – i dodając do nich jeszcze warsztat pracy – stworzył Książkę własną filozofię domu. Jak duże

znaczenie miało tu doświadczenie dzieciństwa przeżytego na wsi? Doświadczenia człowieka „miastowego” są o wiele bardziej rozmyte – albo w ogóle nie ma on takich punktów odniesienia, albo ich istotny sens został zniszczony.

Nie przekreślając znaczenia własnych doświadczeń, muszę podkreślić, że w tej sprawie decydująca okazała się inspiracja płynąca od Heideggera. Heidegger pisał, że losem świata stała się bezdomność. To dodało mi odwagi do myślenia na ten temat i pozwoliło na nowo odczytać doświadczenia, które miałem. Po przeczytaniu Heideggera mogłem inaczej spojrzeć na moich kolegów i przyjaciół stąd, dla których podstawowym problemem było ożenić się i wybudować dom.

Miejsce, w którym pisał Heidegger, jest, nawiasem mówiąc, bardzo podobne do Górców. Kiedy go czytałem, myślałem sobie, że przecież mam te doświadczenia, o których on pisze, na wyciągnięcie ręki. Nie muszę się ich właściwie uczyć od Heideggera, bo noszę je w sobie w stanie o wiele czystszy.

Czyli dzięki Heideggerowi zrozumiał Ksiądz swoje własne doświadczenie i stworzył własny nurt refleksji o dramacie?

Nie wiem dokładnie, jak to jest, ale w kształtowaniu się filozofii, o której mówimy, dużą rolę odgrywają przypadki. Wcale nie jest tak, że filozofia tworzy się jak rzeka – z wielu dopływów tworzy się jakiś strumień. W moim przypadku jest tak, że od czasu do czasu deszcz poleje i strumień jest, ale ja nie mam zielonego pojęcia, jak to się dzieje, że deszcz leje.

Nie wyobrażam sobie, jak mógłbym wpaść na pomysł filozofii dramatu, gdybym nie wykladał w szkole teatralnej. A jednocześnie to odkrycie było tak blisko, tak było podręczne, tak się prosiło o to,

żeby je odkryć. Tak samo czytanie Heideggera – mogło w ogóle nie nastąpić, mogłem go w ogóle nie znaleźć. To samo dotyczy Ingardena⁵ i Husserla⁶. To, o czym mówię, kojarzy mi się z takim obrazem: biegań konie i tylko od człowieka zależy, na którego wskoczy.

⁵ Roman Ingarden (1893–1970) – wybitny polski filozof, przedstawiciel fenomenologii, uczeń Edmunda Husserla. Autor prac w języku polskim i niemieckim, m.in. *O dziele literackim*, *Księżeczka o człowieku*, *Spór o istnienie świata*. Pod jego opieką naukową Tischner studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, przygotował doktorat i habilitację.

⁶ Edmund Husserl (1859–1938) – filozof niemiecki, twórca fenomenologii, jedna z najbardziej wpływowych postaci filozofii XX wieku. Tischner poświęcił mu swój doktorat oraz (częściowo) habilitację, napisał też szereg artykułów na temat jego filozofii (w tomach *Świat ludzkiej nadziei* oraz *Myślenie według wartości*).





Prawda ludzi gór

Ksiądz zakorzenienie w góralszczyźnie ma szczególny charakter. Jest Ksiądz góralem po matce, pochodzącej z rodu Chowańców, ale należy Ksiądz już do inteligencji podhalańskiej – rodzice prowadzili szkołę w Łopusznej. Szkoła jest miejscem „pomiędzy” dwiema kulturami – ludową i inteligentką. Czy od początku nie czuł się Ksiądz kimś „skądinąd”? Mieszkał Ksiądz przecież nie w chatupie, ale w szkole, czytał książki, których koledzy nie czytali, mówił literackim językiem polskim i po góralsku. Ksiądz postrzeganie świata różniło się chyba od tego, jakie mieli rówieśnicy?

Cały problem kultury podhalańskiej, jak zresztą każdej kultury ludowej, polega na tym, że nie zna ona swoich własnych wartości. Kultura ludowa żyje pewnymi wartościami, ale ich nie zna, nie potrafi snuć nad tymi wartościami refleksji. Żeby móc uchwycić wartość danej kultury, potrzebna jest refleksja porównawcza z innymi kulturami. Zajmowali się tym zawsze właśnie nauczyciele, którzy musieli żyć w dwóch kulturach jednocześnie. Różnie to wyglądało, czasem nauczyciele potrafili zniszczyć kulturę ludową, ale sądzę, że ten proces niszczenia na ogół nie szedł za daleko. Nauczyciele wiejscy byli przeważnie dziećmi wsi. Kiedy przyjrzeć się bliżej centrom kultury na Podhalu, to zawsze gdzieś w tle widzimy jakiegoś nauczyciela, i to niekoniecznie Podhalanina.

To zresztą charakterystyczne, że często ludzie, którzy przyszli z zewnątrz, zrobili dla kultury podhalańskiej więcej niż niejeden góral, który marzył tylko o tym, żeby wyrwać się z tej chałupy i jak najszybciej o niej zapomnieć. Nie ma co ukrywać, że przecież z Podhala wyszła pewna grupa burżuazji, która wręcz manifestowała swoją wyższość, odrębność wobec kultury góralskiej.

Ja zawsze widziałem wielką atrakcyjność tej kultury, którą odkryć można było jedynie dzięki refleksji. Dzieci nauczycieli ten motyw refleksji w sobie miały. I miały również pewną tęsknotę za „rajem utraconym”. Dzieci nauczycieli już nie pasły krów na polanach, nie spały w bacówkach bez względu na pogodę. Pamiętam, jak moi koledzy, kiedy jeszcze byli małymi chłopakami, zostali wysłani przez rodziców na bacówkę. Matka im nagotowała ziemniaków, ale żeby myszy i pilchy im tych ziemniaków nie zjadły, powiesiła garnek wysoko pod dachem. Biedne chłopaki płakali z głodu cały dzień, bo garnek był za wysoko i nie mogli się do niego dostać. Dopiero wieczorem przyszła matka i im ten garnek zdjęła. Ja takich doświadczeń nie miałem i była we mnie jakaś zazdrość o nie. Mój najmłodszy brat uciekał z domu na cały tydzień i siedział z chłopakami w górach na bacówkach, ale to też nie było to samo, bo nie dostawał w skórę, jak krowy weszły w cudze.

Jednak mimo braku pewnych doświadczeń byliśmy blisko tego świata i wiedzieliśmy chyba o nim więcej niż ci, którzy w nim żyli. Wiedzieliśmy, co w tej kulturze, obyczajowości jest naprawdę wartościowe, a co nie. Wieć na przykład nie znała pojęcia punktualności, tego uczyła szkoła. Nie było tu też idei, że jak ktoś czyta książkę, to pracuje. Wręcz przeciwnie, czytanie książek było uznawane za pustą zabawę. Większość awantur mojej babki z dziadkiem zaczynała się od tego, że dziadek czytał gazetę, w związku z czym marnował cenny czas, bo w gazetach były tylko głupoty. Co prawda, zdarzały się czasem opisy jakichś nieszczęść... Ale jak

człowiek chciał usłyszeć o nieszczęściu, to szedł do kościoła, tam mu proboszcz czytał Stary Testament i to dopiero były prawdziwe nieszczęścia...

Jacy są naprawdę ludzie gór?

Mają wszystkie wady innych ludzi, może nawet w zwiększonej dawce. Ale mają też kilka zalet, których inni nie mają. W niezwykle ciężkich czasach, w XVIII i XIX wieku, potrafili stworzyć swoistą syntezę kultur, włączając elementy o różnym pochodzeniu w kulturę ludową, w której się do dnia dzisiejszego wyrażają. W skład tej kultury wchodzi język, muzyka, taniec, bardzo charakterystyczny rodzaj pobożności, mocne przeżycie wolności, postawa prowokująca niebezpieczeństwo, ryzyko.

Na czym polega to przeżycie wolności? Czy wolność góralską to potrzeba niezależności, która zrywa wszystkie pęta i nie waha się zaryzykować życiem?

Nie powiedziałbym, że wolność jest tu niezależnością. Ci ludzie też są zależni – od czegoś, od kogoś. Mają jednak świadomość, że nie są – i nie chcą być! – niewolnikami tej zależności. Są zależni na przykład od pór roku, ale jednocześnie są z nimi bardzo oswojeni. Podobnie ma się sprawa z czasem: jest czas dzieciństwa, młodości, dojrzałości, starości. Każdy wiek ma swoje prawa i swoje obowiązki. Świadomość tych praw i obowiązków daje poczucie wolności.

Moment ryzyka jest przywilejem okresu dojrzewania. W górach dojrzewa się poprzez podjęcie ryzyka. Czasem nawet ryzyka śmierci. Kiedyś się to wyrażało w „pójściu na zbój”, dzisiaj wyraża się może wyjazdem do Ameryki, ale kto nie ryzykuje, ten nie osiąga pełni swoich możliwości.

Kultura góralska to przede wszystkim pieśń i taniec. Stworzył Ksiądz wokół nich całą filozofię. Jakie są jej główne idee?

Istnieje problem, gdzie szukać źródeł góralskiej kultury. Mamy do dyspozycji słowo pisane, poezję, która ma dwa źródła, nazwijmy je – pierwszego i drugiego rzędu. Poezja góralska pierwszego rzędu to tak zwane góralskie przyśpiewki; ich autorem, jak mówili romantycy, jest lud. W pieśni zawarta jest krótka myśl, zawsze do kogoś zaadresowana. Owszem, bywają pieśni refleksyjne, ot tak rzucane w świat, ale na ogół śpiewa się k o m u ś. Pieśń jest elementem tańca albo wspólnej zabawy przy stole czy przy ognisku. Kobiety śpiewają do mężczyzn, mężczyźni odpowiadają – wtedy pieśń staje się swoistym dialogiem.

W pieśni góralskiej zawarta jest mądrość pochodząca z dalekiej przeszłości, z tradycji ojców. Trzyma się pamięci, trzyma się wyobraźni, jest przyjmowana i przekazywana; z tego wynika, że jest potrzebna.

A poezja drugiego rzędu?

Jest to słowo tych, którzy wyrażają się jako poeci w gwarze góralskiej. Poza wyjątkami nie mam do tej poezji pełnego przekonania. Jest ona niewątpliwie wyrazem kultury ludowej, ale nie zawsze „wsiałka” w ludzi. Na ogół są to lektury inteligencji podhalańskiej, które nie docierają do szerszych kręgów.

No a Krywań czy Hej, idę w las Tetmajera?

Tetmajer nie pisał poezji góralskiej drugiego rzędu. On po prostu pisał przyśpiewki pięknym góralskim językiem. *Krywań* jest góralską przyśpiewką pisaną do ludowej muzyki, podobnie *Hej, idę w las*. Mistrzostwo Tetmajera polegało na tym, że pisał tak, iż

został przyswojony. Ale jest on tu wyjątkiem. Współcześnie jedyną, która może liczyć na przyswojenie, jest – według mnie – Wanda Czubernatowa¹.

Mówi Ksiądz dużo o formie. A na czym polega istota pieśni góralskiej? Co w swych głębiach ona wyraża?

Trzeba by przytoczyć poglądy filozofów romantycznych – Goszczyńskiego, Trentowskiego, a także pewne uwagi Hoene-Wrońskiego² i Nietzschego. Można powiedzieć, że w pieśni góralskiej wyraża się pewien rytm życia – życia, które jest pulsowaniem, posiada swoje ekspresje, nie dające się ująć w system. Ująć życie w system znaczyłoby unieruchomić je. Natomiast wyrazić życie znaczy zgodzić się na to, że jedyne w swoim rodzaju, unikalne przeżycie można oddać jedynie tekstem, słowem pieśni, tańcem, muzyką. Pieśń góralska jest tego typu ekspresją, oddaje rytm życia i jest to jedna z jej największych wartości. Odkryli to już romantycy...

Kierkegaard powiedział, że żyjemy „aforystycznie”. Myślę, że kultura ludowa wyraża właśnie ten „aforystyczny” sposób bycia.

Jaki to aforyzm?

Aforyzm na dzieciństwo, na młodość, na starość. „Dopiero mi było trzynaście miesięcy, już chodzili ku mnie chłopcy śpiewający”. Albo: „Abo mnie zabijom, abo ja kogosi, bo mi sie na głowie

¹ Wanda Czubernatowa (ur. 1937) – poetka i publicystka pochodząca z Raby Wyżnej i w swojej twórczości posługująca się głównie gwarą góralską. Opublikowała kilkanaście tomów wierszy. Wspólnie z ks. Józefem Tischnerem jest autorką książki *Wieści ze słuchanicy*.

² Seweryn Goszczyński (1801–1876), Bronisław Trentowski (1808–1869), Józef Hoene-Wroński (1776–1853) – pisarze i filozofowie polscy okresu romantyzmu. Twórczość Goszczyńskiego, a zwłaszcza jego *Dziennik podróży do Tatrów*, zafascynowała Tischnera jeszcze we wczesnym dzieciństwie.

cupryna podnosi”. To wszystko są ekspresje, chwilowe, przelotne, ale mają w sobie też Kierkegaardowskie „albo – albo”.

Księżdzu ulubiona pieśń góralską?

To zależy od momentu, nastroju, okresu w życiu.

A teraz?

Teraz bardzo lubię melodię pieśni: „Spod tego jawora woda spływa, pódźże sie jej napić, kochanecko moja, bedzies zdrowa”. Żyjemy w czasach, gdy elementy związku człowieka z przyrodą, z rytmem życia zanikają. Mam wrażenie, że dlatego ta kultura nabiera coraz większego znaczenia – bo jest żywym znakiem świata, który może zniknąć.

Spis treści

Wstęp do pierwszego wydania	5
A jednak wciąż żywe. Wstęp do nowego wydania	13
Zakorzenie	27
Prawda ludzi gór	37
Zagadka Franka Gąsienicy	45
Jeden kompleks, dwie pokusy	57
„Po owocach ich poznacie...”	67
Pietraszko i Wojtyła – nauczyciele chrześcijaństwa	83
Mistrz Ingarden	91
Szkoła pisania	101
Wokół Marca	107
Kozica wśród konserw	117
Czytać ludzkie doświadczenie	125
Gdy wali się świat... ..	133
Obywatel trzeciej kategorii	149
Czas nowych ludzi	157
Marzenia o dialogu	165
Myśleć niezależnie	177
W stronę moralnego zjednoczenia	187
Dwa katolicyzmy	197

Oby wszyscy tak milczeli o Bogu!	207
Nad filozofią dramatu	219
Błądzenie i ocalenie	231
Słowo pojednania	241
 Kalendarium	 253
Indeks nazwisk	263
Spis ilustracji	267



fol. Wojciech Ostrowski

DIALOG Z MISTRZEM UZUPEŁNIONY O NIE PUBLIKOWANE WCZEŚNIEJ FRAGMENTY ROZMÓW.

Rozmowy księdza Józefa Tischnera z jego uczennicą Anną Karoń-Ostrowską ukazały się już po śmierci wybitnego filozofa. Opublikowane pierwotnie w tomie *Spotkanie* (2003), obecnie trafiają do czytelników w poszerzonej wersji.

Anna Karoń-Ostrowska (doktor filozofii, ekspert naukowy w Centrum Myśli Jana Pawła II, jedna z inicjatorek założenia Instytutu Myśli Józefa Tischnera i członek jego Rady Programowej) bardzo wnikliwie przepytuje swego nauczyciela, zarówno prosząc go o wyjaśnienie różnych kwestii filozoficznych, jak i wydobywając zeń ważne informacje biograficzne.

Dlaczego Tischner nie chciał robić kariery na zachodzie Europy, lecz wolał pozostać „filozofem Sarmatów”?

Które języki obce sprawiały mu największy kłopot?

Jak wyglądały jego relacje z kardynałem Karolem Wojtyłą i czemu nie cieszył się z jego wyboru na Stolicę Piotrową?

Cena 44,90 zł

ISBN 978-83-240-3868-8



9 788324 038688 >

www.tischner.pl

ZNAK
MISIŃCZNIK

znak.com.pl
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

STACJA7.PL

E-book dostępny na
woblink.com